Nr. 257. We Lwowie, sobota dnia 4 czerwca 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Wyścigi — na śmierć!

Lwów 3 czerwca.

(S) Smutny onegdaj miał dzień francuski minister wojny p. Andrée. On, członek gabinetu, który nie boi się Boga ni Kościoła, który wykpiwa moralną władzę i prawo kary tegoż Kościoła — on właśnie musiał odbyć publiczną pokutę. Musiał w pełnej izbie uderzyć się w piersi, przyznać się do błędu, do lekkomyślności, do nieudolności i jak student dla ocalenia sytuacji prosić o przebaczenie „ten raz jeszcze“, gdyż ma niezłomny zamiar skutecznej poprawy!

Rzecz się tak miała: Dziennik *Matin* powziął myśl urządzenia wyścigów pieszych wojskowych, aby w ten sposób wypośrodkować dzielność marszu francuskiego żołnierza. W tym celu nie szczędził kosztów i zabiegów; przedewszystkiem wyrobił sobie pozwolenie ministra wojny, który, jak cały Paryż, powitał tę myśl bardzo życzliwie. Ogłoszono więc, że kto zechce brać udział w wyścigach, ma tem samem urlop, że pismo zwraca koszta podróży do Paryża etc. Ustanowiono kilka cennych nagród komitetu, a nadto patrjoci francuscy, zagrzani tym pomysłem, przysłali całą masę najróżnorodniejszych prezentów od chustek do nosa, pocztówek ilustrowanych i albumów, do przedmiotów ze srebra i złota, do papierów wartościowych i na znaczne sumy opiewających banknotów.

Olbrzymio reklamowany *La marche de l'armée*, był równocześnie autoreklamą a la Barnum dla pisma *Matin*, o co naturalnie głównie chodziło. Skutek jednak dopisał, gdyż stanęło do wyścigów przeszło 2000 żołnierzy z różnych stron Francji; w tej liczbie 400 podoficerów, a przeszło 200 oficerów. Cała ta rzesza zebrała się w niedzielę 23 z. m. przed redakcją pisma, które, przyznać to trzeba, nie szczędziło kosztów. Nie tylko opłacało kolej, omnibusy i fiakry, ale wzdłuż całego toru wyścigowego urządziło wyśmienite bufety, w których każdy z uczestników mógł się sowicie pożywić. — Wystrzał działowy o godzinie 8-mej rano dał sygnał do pochodu. Wśród tłumów zalegających olbrzymią drogę, przy dźwiękach specjalnie napisanego *Marche du Matin*, wyruszyły grupy wyścigowców w drogę. Torem była łukowa droga, okręcająca zachodnią część stolicy i jej otoczenia; prowadzi ona przez Neuilly Chatou, St. Germain, skręca ku południowi przez Rocquencourt i St. Cloud na pole Marsowe aż do galerji maszyn. W skład sędziów powołano komendanta szkoły wojskowej St. Cyr. generała Marcott i kilku sztabowych oficerów, a kierownictwo całej zabawy poruczono generałowi Baillod. U mety stało pogotowie sanitarne, czterech lekarzy wojskowych, stacja ratunkowa, apteka polowa etc. Dzień był szczególniej ciepły — i czego nikt nie przewidział, zajmująca zabawa zakończyła się tragicznie. Czterech żołnierzy padło w czasie marszu trupem, trzydziestupięciu przeniesiono do szpitala, z tych jeden umarł natychmiast, a sześciu walczy ze śmiercią, nadto zaś 42 zginęło bez śladu!

Jak już wiadomo sprawa była przedmiotem interpelacji, a izba po śmiesznem zapewnieniu ministra wojny, że „nigdy już tego nie zrobi“ uchwaliła zwykły porządek dzienny bez nagany, bardzo małą większością, bo 304 głosami przeciw 270. Rozumiemy oburzenie opinji i izby z tego powodu i uznajemy je za słuszne, ale dziwić się trzeba, że w społeczeństwie tak inteligentnem, jak francuskie, oburzenie to wystąpiło tak późno, dopiero po nieszczęśliwym skutku bezczelnej reklamy *Matin'a*. Przecież agitacja w tej sprawie trwała kilka tygodni, zezwolenie ministra ogłoszone zostało na 15 dni przed wyścigami — dlaczegoż wówczas nikt nie zaprotestował, nie zwrócił uwagi, że podobna autoreklama, narażająca życie ludzkie, jest nieetyczną i niemoralną?

Widocznie wysoka cywilizacja nie przeszkadza społeczeństwu francuskiemu w osądzeniu zamiarów według skutku. Gdyby przedsiębiorstwo było się udało, gdyby ofiary nie padły, nikt byłby spekulacji pisma nie potępił. Owszem, możeby *Matin* zyskał w parlamencie uznanie dla swej myśli, a w pismach czytalibyśmy sążniste artykuły, pełne uniesień i patrjotycznego zachwytu!...

Kongres marjański.

W ostatnich czasach mówi się coraz częściej i głośniej o przygotowanym na wrzesień wielkim kongresie Sodalicji marjańskiej. Ponieważ jednak ani o celach, ani o charakterze tej uroczystości, jak widzimy z licznych zapytań, ogół nie ma jasnego pojęcia, postaraliśmy się więc o informacje u źródła, u komitetu kongresowego i oto dzielimy się niemi z naszymi czytelnikami.

Kult Marji sięga w Polsce niemal początków chrześcijaństwa. Trzy najstarsze nasze świątynie: w Gnieznie, Kruszwicy i Poznaniu, pod Jej wzniesiono wezwaniem. Najdawniejszy zabytek polskiej poezji religijnej wiąże tradycja ze św. Wojciechem. Jakkolwiek zaś krytyka naukowa obaliła twierdzenie legendy, tego wszakże nie przeczy, że wspaniały hymn „Bogarodzica“, ten sam, który pod Grunwaldem wiódł polskie hufce ku zwycięstwu, a jeszcze i za Paska, więc w drugiej połowie XVII wieku nie schodził — rzec można — z ust rycerstwa, że ten hymn, jak ruń na świeżo zoranej glebie, wykwitnął z łona Polski w pierwszych zaraz wiekach jej chrześcijańskiego żywota. I snuje się potem przez karty dziejów jak nić złota imię Marji, wielbione, umiłowane serdecznie, imię możnej opiekunki w złej i dobrej doli narodu, imię Królowej, do której stóp nieszczęśliwy Jan Kazimierz w r. 1656 złożył we Lwowie naród cały, pod której wezwaniem krew przelewali Barszczanie, która i dziś tak samo, jak ongi, z wyżyn Jasnej Góry zdaje się odpierać nawałę potęg, co zaprzysięgły sobie ostateczne zniszczenie Polski!

Sodalicje Marjańskie istnieją wprawdzie obecnie w całym świecie katolickim, w Polsce jednakże opierają się na tradycji, która stanowi unikat w swoim rodzaju. Polska to wyprzedziła w uznaniu Niepokalanego Poczęcia wszystkie ludy świata! Bo podczas gdy dopiero papież Klemens XI w r. 1708 ustanowił to święto w całym Kościele katolickim, u nas już za prymatu Mikołaja Trąby (od r. 1420) obchodzono je uroczyście w Wielkoposce, a z zarządzenia prymasa Mikołaja Łubieńskiego (1645) w całej poczytano je Polsce jako dzień szczególnie uroczysty. I nieznała Polska orderów prócz jednego: prócz orderu Niepokalanego Poczęcia. Ustanowił go Władysław IV a zatwierdził papież Urban VIII. Członkowie tego zakonu — to byli pierwsi nasi polscy Sodalisi.

Dzisiejsze Sodalicje zdążają do nawiązania owych dawnych nici, a kongres wrześniowy lwowski ma im przyjść z pomocą, ma skupić rozproszone ogniwa, zorganizować luźne wysiłki, nadać rozpoczętemu chwalebnie dziełu niewzruszone podstawy. Zarazem zaś kongres ten stanowić będzie przygotowanie do powszechnego kongresu Sodalicji Marjańskich, zapowiedzianego w Rzymie pod przewodnictwem Piusa X. Będą tam reprezentowane wszystkie ludy katolickie, uciekające się pod opiekę Marji, miałożby brakować Polski, której szczególne nabożeństwo dla Matki Boskiej tyle ogniowych prób przetrwało?!

Aby uniknąć wszelkich nieporozumień, komitet wyraźnie zaznacza, że kongres nie ma być wyłącznie uroczystością kościelną. Owszem, pożądane jest właśnie, by miał on charakter przeważnie świecki, by dał tym sposobem dowód, że kult Marji, jak za dawnych czasów, kwitnie nietylko wśród duchowieństwa, lecz ogarnia wszystkie warstwy społeczne, wszystkie stany, słowem cały naród. W kongresie polskich Sodalicji obok religijnej, ozwać się winna także nuta patrjotyczna, gdyż one dopiero tworzyły u nas zawsze ów dźwięk harmonijny, który rozbrzmiewał tak wspaniałym tonem na strunach dziejów!

Jakoż można już dzisiaj być pewnym, że świeckim swoim charakterem wyróżni się polski kongres Sodalicyj od podobnych kongresów w innych krajach. Świadczy o tem choćby fakt, że podczas gdy na kongresach Marjańskich w innych krajach referaty objęli niemal wyłącznie duchowni, u nas na zgłoszonych przeszło 80 referatów, zaledwie około 10 przedłożą kapłanie.

Kongres, jak wiadomo, odbędzie się w dniach 28 i 29 września r. b. we Lwowie. Przyrzekli wziąć w nim udział niemal wszyscy najwybitniejsi przedstawiciele ruchu umysłowego w Polsce. Protektorat nad kongresem objęli: ks. Kardynał Puzyna i namiestnik hr. Potocki; prezesami będą wszyscy biskupi z marszałkiem krajowym na czele.

Kongres, o czem już wspominaliśmy, obradować będzie na posiedzeniach plenarnych i sekcyjnych w sekcjach: dogmatycznej, historycznej, literacko-artystycznej i społecznej, gdzie poruszone zostaną najważniejsze zagadnienia chwili bieżącej. Posiedzenia plenarne odbywać się mają w sali Filharmonji. *Ex re* kongresu daną będzie w teatrze Akademia muzyczna połączona z przedstawieniem „Misterjum“ Łucjana Rydla.

Oczywiście charakter religijny kongresu wystąpi też w całej pełni z aparatem wspaniałości, godnym imienia Marji (nabożeństwo solenne w katedrze, olbrzymia procesja na plac Marjacki).

Wkładkę uczestników kongresu oznaczono na 5 koron. W zamian za to otrzymają oni odznakę w kształcie srebrnego fryngrafu, uprawniającą ich do udziału w nabożeństwie, dalej do udziału w zebraniach plenarnych i sekcyjnych.

Komitet Sodalicyj marjańskich, urządza-

jący ten pierwszy na ziemiach polskich kongres, pracuje z uznania godną gorliwością, pragnąc przedsięwzięciu swemu zapewnić powodzenie. Do komitetu też odsyłamy każdego, komu nie wystarczą podane tu informacje. Adres komitetu: Lwów, ul. Jagiellońska, liczba 3.

Pożar Witkowa nowego.

Witków 2 czerwca.

Dnia 31 maja w samo południe, nawiedził tutejsze miasteczko straszny pożar. W przeciągu pół godziny stanęło w płomieniach 122 domy mieszkalne, cerkiew i 3 synagogi. Niszczącemu żywiołowi sprzyjał silny wiatr północny. Do ratunku stanęło 38 sikawek ogniowych i przeszło 30 straży ogniowych z najbliższej okolicy, atoli wszelki ratunek ludzki okazał się daremnym. Nic z dobytku i towarów uratować się nie dało. Rzeczy powynoszone na ulicę, na miejscu spłonęły. Dwoje ludzi na rynku, uciekających przed ogniem, żywcem się spaliło. Przeszło 20 osób jest ciężko poparzonych. Około półtora tysiąca ludzi zostało bez dachu i chleba.

Obraz spustoszenia straszny. Dzięki przytomności umysłu nauczycielek filji szkoły ludowej, uratowało się 160 dzieci od niechybnej śmierci. Nauczycielki z narażeniem własnego życia wśród ogólnej paniki, zamieszania i wielkiego niebezpieczeństwa, zdołały dziatwę w sam czas wyprowadzić ze szkoły, przeprowadzić przez rynek i umieścić w bezpiecznem miejscu. Za chwilę potem stał już cały rynek w ogniu. Jak wielki był wicher, dowodem jest fakt, że o 12 km. na południe, we wsi Niestanicach, spadały kawałki materyj wełnianych i bawełnianych, trzaski, gonty płonące, książki do modlenia i inne przedmioty. Szkoda jest ogromna, z pewnością przenosząca miljon zł.

Dziś trzeci dzień mija, a zgliszcza jeszcze dymią się w dzień, a w nocy jasnym płomieniem płoną — mimo, że setki ludzi miejscowych i z okolicy zalewają wodą gruzy i zgliszcza. Okoliczne miasteczka, a szczególnie Radziechów, przysłały już kilka fur chleba i soli dla pogorzelców. W miejscu zawiązał się z inicjatywy pp. Kaczkowskiego i Lewickiego komitet ratunkowy pod przewodnictwem ks. Korczyńskiego. Komitet czuwa, aby na razie dostarczyć pogorzelcom przynajmniej chleba. Cudem uratował się główny budynek szkolny, sąsiadujący z płonącą cerkwią w oddaleniu metrowem. O dalszych szczegółach pożaru później napiszę. *(L.)*

Wojna Japonji z Rosją.

Kapitan „Petropawłowska“ Jakowlew o Porcie Artura.

Przybyły niedawno do Petersburga kapitan Jakowlew, komendant zatopionego wraz z Makarowem i Wereszczaginem pancernika „Petropawłowsk“, interwiewowany przez dziennikarzy, wyraził się w ten sposób o Porcie Artura i dotychczasowym przebiegu wojny: O możliwości zdobycia Portu Artura przez Japończyków wtedy dopiero mówićby można, gdyby zdołali oni zgromadzić pod nim co najmniej 150.000 wojska. Ponadto, musieliby rozporządzać jeszcze znakomitą artylerją, a i w tych warunkach, w wielką jeszcze uzbroićby się musieli cierpliwość.

Od strony morza, jest Port Artura absolutnie nie do zdobycia. Od strony lądu, dzięki kilku szeregom fortów, zbliżenie się do twierdzy jest nader utrudnionem, a wszystkie te forty muszą być po kolei zdobywane, zanim dosięgnie się fortów obronnych samej twierdzy, który znowu każdy z osobna Japończycy brać będą musieli. W końcu, po ewentualnem zdobyciu wszystkich fortów, stanęliby Japończycy dopiero wobec samej cytadeli, która — mojem zdaniem — jest nie do zdobycia, a tylko głodem wziąćby ją można. Naturalnie, bardzo wiele zależy od dzielności artylerji po obu stronach. O artylerji rosyjskiej, nie godzi się wydawać sądu wedle rezultatów bitwy nad Jalu, tam bowiem rozporządzali Rosjanie tylko lekką artylerją polową, natomiast Japończycy ustawili na swym brzegu ciężkie działa artylerji oblężniczej. Na lądowych fortach Portu Artura ustawionych jest dużo dział dwunastocalowych, Japończycy zaś nie odważą się nigdy zbliżyć na odległość strzałów wybrzeżnych baterji. W końcu oświadczył Jakowlew, że zapasy żywności, nagromadzone w twierdzy, wystarczą dla jej załogi na rok jeden.

Tyle kapitan Jakowlew, a kto wie, co co najbliższa przyszłość przyniesie?...

Japończyk o armji rosyjskiej i japońskiej.

W *Daily Chronicle* wydrukowaną została rozmowa korespondenta tej gazety z naczelnikiem sztabu pierwszej armji, generałem Sui.

Generał zachwycony jest męstwem Rosjan, ale nie pochwala ani ich taktyki, ani sposobu fortyfikowań. Mieli oni czas — mówił — wznieść wylotne fortyfikacje, a nie uczynili tego. Okopy Rosjan są pierwotne, nie chronią ani od zwykłego ognia, ani od krzyżowego. Generał przypisuje zwycięstwo po części temu, że Japończykom udało się oszukać Rosjan co do wylądowania. Krytyczny moment dla Japończyków stanowiła noc na 30 kwietnia, gdy armja ich była rozdzielona i jedna dywizja przeszła rzekę, nie zabezpieczona od kontrataku.

Korespondent *Zud Belga* rozmawiał z jakimś świadomym stanu rzeczy Japończykiem, który między innemi powiedział co następuje:

Nikt nie podejrzewa, jak wytrwale pracują nasi oficerowie. Nieporozumień między starem a nowem pokoleniem w armji nie ma. Starcy zajmują stanowiska honorowe, a dowódcami ich są najzdolniejsi z pośród młodzieży. Nie ma wśród nich rywalizacji i starzy słuchają młodych. Jest to logicznem dla nas. Teren działań wojennych badaliśmy przez lat dziesięć. Górzysta miejscowość nie pozwala na działanie wielkimi oddziałami jazdy; tym sposobem to, co stanowi przewagę Rosji, zasadniczego znaczenia nie ma. Będziemy wkrótce mieli w Mandżurji trzysta tysięcy żołnierzy, a w Japonji gotową jest druga 300-tysięczna armja.

Telegramy pism angielskich potwierdzają wiadomość o nowej porażce Rosjan pod Sumenci, o czem telegram doniósł już nam w środę. Dziennik *Central News* otrzymał telegram z Tokio, donoszący, iż generał Kuroki stoczył wielką bitwę pod Sumenci z wojskami generała Kuropatkina i zmusił go do odwrotu. Rosjanie stracili kilka dział i opuścili swe obwarowane stanowiska pod Haiczen.

Narodni Listy donoszą z Petersburga, iż tam również krąży pogłoska, że pod Sumenci przyszło do krwawej bitwy, która trwała przeszło 3 dni i że Rosjanie musieli się cofnąć.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Ruchy wojsk japońskich.

Londyn. Biuro Reutera donosi: Japończycy wysadzili na ląd nowe wojska w Tingtuice, 20 mil na południowy zachód od Takuszanu. Opowiadają, że około 70 okrętów przewozowych, eskortowanych przez okręty wojenne, wysadziło tam wojska na ląd. Donoszą dalej, że posiłki dla armji, oblegającej Port Artura, wylądowały na północ od Talienwanu.

Rosja a Chiny.

Londyn. *Standard* donosi z Tientsinu: Wielka rada w Pekinie wystosowała do rosyjskiego posła notę, w której zwraca uwagę na to, że wojska rosyjskie nie powinny niszczyć budynków, znajdujących się w tych okręgach neutratnego obszaru, które Rosjanie opuszczają, albowiem przez to następuje poważne naruszenie neutralności. Tak samo wielka rada wysłała telegram do generała Ma z instrukcją, aby wszystkim rosyjskim dowódcom podał to do wiadomości.

Atak na Port Artura.

Londyn. (Tel. wł.) *Daily Express* donosi, że Japończycy rozpoczęli w czwartek dalszy marsz ku fortyfikacjom Portu Artura. Patrole japońskie już starły się z oddziałami rosyjskiemi na północ od twierdzy. Japończycy zniszczyli szereg min, położonych przez Rosjan w wąwozach i na drogach, prowadzących do portu.

Według opowiadań chińskich załoga w Porcie Artura ma wynosić tylko 20.000 żołnierzy.

Japończykom udało się oczyścić wejście do Dalnego z min, tak, że we środę wpłynęła tam pierwsza kanonierka japońska.

Times donosi z Moskwy, że wśród społeczeństwa rosyjskiego panuje coraz to większe przygnębienie. Jeszcze przed paru tygodniami wyśmiewano tych, którzy twierdzili, że może przyjść do oblężenia Charbina.

Obecnie koła wojskowe rosyjskie przystąpiły, jak wiadomo, do obwarowania Charbina i liczą się z faktem oblężenia tego miasta. Z portów rosyjskich nad morzem Bałtyckiem, zaczęto przewozić ciężkie działa do Charbina, ażeby możliwie jak najskuteczniej obwarować to miasto. Car Mikołaj II jest mocno przygnębiony ostatnimi raportami Kuropatkina, w których to raportach Kuropatkin przygotowuje cara do ewentualnej kapitulacji Portu Artura.

Londyn. (Tel. wł.) *Daily Telegraph* donosi, że przepowiednie o bliskim upadku Portu Artura nie są trafne. Znajduje się tam 30.000 żołnierzy. W bitwie pod Kinczu brało udział 20.000 Rosjan. Oprócz tego Port Artura otoczony jest znakomitymi fortami.

Zdobycie Portu Artura byłoby ciosem śmiertelnym dla Rosji i następne zwycięstwa Rosji, nie mogłyby obniżyć znaczenia zajęcia tego fortu.

Chunchuzi.

Londyn. (Tel. wł.) Z powodu pojawiających się ciągle band Chunchuzów, Rosjanie zmuszeni są trzymać znaczne oddziały wojska w pogotowiu przeciw nim i czuwać nad bezpieczeństwem kolei.

Aleksiejew nie ustępuje.

Peterburg. *Nowyj Kraj* donosi, że pogłoska o zamierzonem ustąpienia Aleksiejewa jest nieuzasadnioną. Zwłaszcza w obecnym czasie niktby nie potrafił Aleksiejewa zastąpić.

Mobilizacja wojsk rosyjskich.

Berlin. (Tel. wł.) *Post* donosi, że zmobilizowane wojska rosyjskie w południowej Rosji dopiero za dwa, lub trzy miesiące odejdą do Mandżurji ze względu na trudności transportowe. Po przybyciu do Mandżurji, wojska muszą odpoczywać przez dwa tygodnie, zanim będą mogły być użyte do dalszych operacyj wojennych. Wogóle korespondent pisze, iż sytuacja wśród wojska jest bardzo opłakaną. Z 20.000 żołnierzy, którzy przybyli do Mandżurji, przeszło połowę musiano oddać zaraz do szpitala. W wagonach panuje brud nie do opisania, który jest przyczyną wielu chorób zakaźnych.

W trzech głównych kwaterach rosyjskich szerzyć się ma wśród żołnierzy rosyjskich w straszny sposób tyfus.

Marsz Kuropatkina na odsiecz.

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, iż pomimo wszelkich pozorów nieprawdopodobieństwa, faktem jest, iż Kuropatkin na rozkaz wyższy dąży na odsiecz Portu Artura. Kuropatkin otrzymał w ostatnich dniach znaczne posiłki i zamierza zaatakować Wanfangjan. Generał Stackelberg z 12.000 żołnierzy maszeruje do Liaojang.

W ostatnich dniach przychodzi do ciągłych utarczek między Rosjanami a Japończykami.

Starcia na lądzie.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Tokio: Oddział japońskiej konnicy starł się w poniedziałek koło Liszaton, 9 mil na południe od Pulantien z oddziałem rosyjskim, złożonym z konnicy, piechoty i artylerji. Walka trwała 2 godziny. Japończycy stracili 25 żołnierzy i jednego oficera. Ponadto mieli 37 rannych, w tem 4 oficerów. Straty po stronie rosyjskiej nie są znane. Ruch rosyjskich wojsk na południe wskazywałby na próby przyjścia z odsieczą Portowi Artura.

Londyn. (Tel. wł.). Dzienniki donoszą z Tokio, iż pisma japońskie z wielką rezerwą piszą o ostatniem zwycięstwie japońskiem i ostrzegają przed zbytniem lekceważeniem Rosji.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Delegacja węgierska.

Budapeszt. Zjednoczony „komitet czterech" węgierskiej delegacji przyjął na przedpołudniowem posiedzeniu sprawozdanie o kredytach okupacyjnych, poczem uwierzytelniono protokół uchwały.

Rada kolejowa.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dziś rozpoczęły się obrady państwowej rady kolejowej. Uchwalono wniosek naglący dra Exnera, wzywający dyrekcje koleji państwowych, aby na wszystkich stacjach i wogóle wszędzie, gdzie się da, zaprowadził oświetlenie spirytusowe. Następnie po dyskusji nad wnioskiem pp. Baczewskiego i Russmana w sprawie upaństwowienia kolei północnej, zastępca rządu złożył oświadczenie, iż licząc się z istniejącymi dziś stosunkami, rząd nie może dać definitywnej odpowiedzi. — W końcu uchwalono wniosek przeciw podwyższaniu taryf eksportowych na drzewo.

Demonstracje we Francji.

Tulon. Około 1000 manifestantów wtargnęło wczoraj do kościoła na pewnem przedmieściu i zniszczyło ołtarz i urządzenia kościelne. Powodem napaści było to, że proboszcz tego kościoła nie chciał udzielić komunji św. dzieciom, które z okazji jakiejś uroczystości śpiewały w szkole pieśni międzynarodowe. Policja i żandarmerja przywróciły spokój.

Napad na hr. Lambsdorffa.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze zamieszczają szczegóły o napadzie na hr. Lambsdorffa. Oto, gdy hr. Lambsdorff przechadzał się z towarzyszem swym ks. Obolenskim, zbliżył się do niego ks. Dołgoruków i uderzył go laską, a następnie pięścią w twarz. Książę Dołgoruków znany jest jako awanturnik, przez pewien czas pretendował do tronu bułgarskiego, występował tam jako wysłannik cara i wyłudzał pieniądze.

Napad ten wywołał w Petersburgu wielkie wrażenie i mówią o bliskiem ustąpieniu hr. Lambsdorffa.

Dołgoruków tłumaczył się, iż dokonał zamachu na hr. Lambsdorfa z powodu jego nieszczęśliwej polityki, hr. Lambsdorff zaś opowiada, że Dołgoruków prosił go o pożyczkę, a gdy pieniędzy nie otrzymał, z zemsty napadu dokonał.

Strejki.

Armentieres. Tkacze rozpoczęli wczoraj po południu strejk. Sprowadzono 5 kompanij wojska.

Lille. Zgromadzenie robotników, należących do syndykatu, uchwaliło rozpocząć strejk, ponieważ pracodawcy nie chcą przedłożyć spornych spraw do rozstrzygnięcia komisji mieszanej.

Ołomuniec. (Tel. wł.) Ks. arcybiskup Kohn żąda tytułem odprawy 400.000 zł. za oddanie *fundus instructus* i 70.000 zł. rocznej pensji.

KRONIKA.

Lwów 3 czerwca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe. Ciepłota +20° R. Pogoda.

Boże ciało. Wczoraj popołudniu w kościele OO. Jezuitów odbyła się procesja z czterema ewangeljami. Przy odczytaniu każdej ewangelji asystowało 12 kapłanów w ornatach. Ewangelję odczytali: ks. Sikorski, ks. Żydek, ks. Bogucki i ks. Gryziecki. Ołtarze rzęsiście oświetlone przybrano w kwiaty. Publiczność tak szczelnie zapełniła kościół, że panował w nim formalnie natłok.

Redakcja „Rocznika literacko-artystycznego" uprasza za pośrednictwem naszem pp. literatów, dziennikarzy i artystów wszelkich dziedzin o nadsyłanie życiorysów swych wraz z wyszczególnieniem prac i adresów, do redakcji „Rocznika" w Warszawie, Szpitalna l. 10.

Repertuar rozpraw, które rozstrzygane będą przed trzecią nadzwyczajną kadencją sądu przysięgłych jest następujący: Dnia 13 b. m. Berl Schaffer i tow. oskarżeni o oszustwo, przewodniczy r. Jasiński; dnia 16 bm. Łuć Kasica, oskarżony o zabójstwo, przew. r. Jasiński; dnia 17 bm. Aleksander Jaciuk, oskarżony o kradzież, przewodniczy r. Jasiński i dnia 18 bm. Jan Hewko, oskarżony o ciężkie uszkodzenie ciała, przewodniczy r. Dreksler. Termin dalszych rozpraw będzie później oznaczony.

† Gustaw Porębski, słuchacz V roku medycyny, zmarł wczoraj w Krakowie po krótkich cierpieniach.

Śp. Porębski, urodzony w Berszadzie na Podolu rosyjskiem, skończył świetnie gimnazjum OO. Jezuitów w Chyrowie i studjował na uniwersytecie Jagiellońskim filozofję i medycynę. Wszystkie upodobania ciągnęły go jednak do sztuki i literatury. Pisał wiersze pełne świeżości młodzieńczej, wytworne w formie, głębsze w pomyśle; — a jego literackie rozbiory świadczą o wielkiej bystrości i inteligencji. Niektóre jego utwory poetyczne i krytyczne drukował *Głos Narodu*, którego redaktor, dr. Antoni Beaupré, był szwagrem zmarłego.

Zamach na żonę. Z Krakowa donoszą: We środę o godz. 9 rano na rynku krakowskim rozegrała się dramatyczna scena. Roznosiciel kwiatów Antoni Hackmüller zbliżył się znienacka do swej żony Józefy, sprzedającej kwiaty, wydobył pistolet nabity śrutem i przyłożywszy go prawie do jej pleców strzelił, raniąc ją w prawą łopatkę. Po strzale powstało na rynku wielkie zbiegowisko, posłano po pogotowie ratunkowe i policję. Sprawca zamachu pozostał na miejscu i dał się spokojnie aresztować; pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy zranionej i przewiozło ją na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Podczas przesłuchania w dyrekcji policji, Hackmüller zeznał, że z powodu złego małżeńskiego pożycia postanowił zabić żonę.

Hackmüller tak był zawzięty na żonę, że jeszcze na policji ubolewał: „Źle zrobiłem, żem tej baby nie zabił... Trzeba było lepiej mierzyć". Zdrowiu Hackmüllerowej żadne nie zagraża niebezpieczeństwo.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum w Bochni odbywał się w dniach od 24 do 30 zm. pod przewodnictwem radcy Tomasza Sołtysika z Krakowa. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Biliński Włodzimierz, Bolek Adolf, Daniec Bronisław, Drożdż Józef, Güntner Rudolf, Holländer Abraham, Jantos Jakób z odzn., Kalisz Władysław, Kleczyński Augustyn, Kłodnicki Tadeusz, Koczyński Wojciech, Kolarz Antoni, Komera Stanisław, Koza Jan, Kulczycki Leopold, Kulczycki Stefan, Migdał Edward, Mizerski Józef z odzn., Olbrycht Jan, Olchawski Marcin z odzn., Osiecki Aleksander, Ossoliński Jan, Piątkowski Adam, Piech Szymon z odzn., Płaczek Kazimiez, Reczek Wojciech, Rychlicki Jozef z odzn., Słowik Henryk, Warcholik Adolf, Wcisło Eugenjusz, Wieczorek Paweł, Wojas Jan, Zajączkowski Tadeusz, Ziemski Józef z odzn., Żątawski Jan, Żuławski Sławomir, Żytkiewicz Henryk, Dobek Zygmunt (ekst.), Nawratil Ryszard (ekst.), Puszet de Puget Raul (ekst.). Zezwolono na poprawczy egzamin 4 uczniom publicznym i 1 eksterniście.

Ze zdrojowisk. W sanatorjum dra L. Schweinburga z Zuckmantel na Śląsku, bawi obecnie 44 osób na kuracji.

Powódź w Salzburgu. Z Salzburga donoszą o wiekich zniszczeniach, dokonanych

---

(33)

Pod krzyżem.

— Więc pan już dzisiaj odjeżdża?..

— Tak, dziś wieczór. Żegnam panią...

— Żegnam pana, panie doktorze — rzekła cicho i smutnie.

Wyciągnąłem do niej rękę. — Do widzenia? — rzekłem pytająco.

Po krótkiem wahaniu włożyła dłoń swoją w moją, ale nie odpowiedziała ani słóweczka.

Patrzyłem jej przez chwilę w oczy, co ją widocznie niepokoiło, w końcu zauważyłem:

— Obawiam się, że mnie pani prędzej zobaczysz, niż przypuszczasz. Między ojcem pani i bratem a mną istnieje stara nieprzyjaźń, o której pani pewnie słyszałaś. Ci panowie robili co mogli, aby mi przeszkodzić w mojej karjerze. Tego im nie zapomniałem i wspomni pani kiedyś moje słowa: Wy wszyscy będziecie mnie jeszcze prosić, abym wszedł do waszego domu, do tego domu, który dawniej przedemną zamykano, bo byłem biedny i niskiego pochodzenia.

Zbladła jeszcze więcej i wyjąkała coś, czego nie rozumiałem.

— Ze względu na siostrę pani, będziecie zmuszeni mnie o to prosić — dodałem — i to jeszcze wielkie pytanie, czy wtenczas ja nie powiem „nie".

Mówiłem tak stanowczym tonem, że o prawdzie słów moich wątpić nie mogła. Nie wątpiła też, ale uciekła się do prośby.

— Nie powiesz pan „nie", kiedy pańskiej pomocy potrzebować będziemy, mówiła błagalnie. — Nie będziesz się pan mścił na mojej biednej siostrze za to, że przed laty Paweł niekoleżeńsko się względem pana znalazł. Na to jesteś pan za dobrym i za szlachetnym...

— Tak pani sądzi? — zapytałem. — Kto wie, może pani ma słuszność...

Widoczny jej niepokój wzruszył mnie wreszcie.

— Jak mnie pani o coś prosić będzie, to trudno mi się będzie oprzeć — rzekłem — podając jej raz jeszcze rękę i nachylając się ku niej. Chciałem pocałować tę małą rączkę, ale ona cofnęła się szybko, ja zaś mruknąwszy coś niezrozumiale, oddaliłem się w przeciwną stronę. Widziałem, jak stała jeszcze chwilę na tem samem miejscu, pogrążona w myślach, potem chwyciła się obydwoma rękami za głowę, ruchem przestraszonego dziecka i powoli poszła ku domowi.

— Dowidzenia, ukochana moja — zawołałem za nią — spotkamy się jeszcze!

XIII.

Byłem znowu w Wiedniu.

Tutaj dopiero czułem, czem była dla mnie ta dziewczyna. Myśl o niej nie opuszczała mnie ani w dzień ani w nocy, nawet przy pracy nie dawała mi spokoju.

Ojca jej i brata spotykałem codziennie. Zamienialiśmy po kilka obojętnych słów, a ja choć z trudem, tłumiłem w sobie pragnienie dowiedzenia się czegoś o Ellen. Nie chciałem, aby pierwszy krok odemnie wyszedł. Oni, wrogowie moi, muszą przyjść do mnie pierwsi, tak przepowiedziałem mojej dziewczynie i przepowiednia spełnić się musi. A wiedziałem z góry, że się spełni. Stary zmienił sposób postępowania ze mną, krążył koło mnie, jak ktoś, co ma coś do powiedzenia, a czeka tylko na słowo zachęty. Ale ja trzymałem się zdaleka. Muszą się stać małymi, całkiem małymi wobec mnie, muszą się upokorzyć, zanim zgodzę się uchwycić wyciągnięte ku mnie dłonie. Kiedy profesor, jakby przypadkiem przedemną wspomniał, że jego panie powróciły już do miasta, zbyłem to milczeniem, a kiedy zapytał, czy słowa dotrzymam i żonę jego odwiedzę, odpowiedziałem, że chwilowo jestem bardzo zajęty i nie mam czasu na wizyty.

Paweł szukał mnie. A kiedy mnie niespodziewanie spotkał, krzywił się i udawał, że mnie nie widzi. Cierpliwości, mój chłopcze — myślałem wtenczas. — Będziesz ty mi się jeszcze kłaniał i pięknie prosił. Nic ci nie pomoże.

Co prawda, to oczekiwanie wydało mi się nieskończenie długiem. Tęsknota za ukochaną pożerała mnie. Kochałem już nieraz i nie edną, ale tak jak do tej dziewczyny, nie byłem jeszcze do żadnej kobiety przywiązany. Była ona jedyna, prawdziwą namiętnością mego życia, taką, jaką tylko raz w życiu odczuć jesteśmy zdolni. Ta miłość była nieuleczalną, czułem to. Musiałem albo posiąść tę dziewczynę, albo zmarnieć. Innego wyścia nie było.

(Ciąg dalszy nastąpi).

przez powódź w dolinie Gasteinu. Jeden wielki hotel zupełnie zrujnowany; w drugim hotelu boczny gmach formalnie zniknął bez śladu. „Grand hotel“ w Gasteinie, ogromna budowla, która kosztowała miljon, usunęła się o 20 cm. Inny hotel musiano zupełnie opróżnić. Kilka młynów woda uniosła. Również wszystkie mosty zniszczone.

Królem kurkowym w Poznaniu proklamowanym został Polak p. Pilaczyński, pierwszym i drugim rycerzem dwaj Niemcy. Niemcy nie mieli szczęścia, mimo inwazji musieli ogłosić królem Polaka. Cała uroczystość miała charakter niemiecki. Członkowie Polacy cieszyli się, iż swój paradował w łańcuchu królewskim i że 400 mr. nagrody za najlepszy strzał poszły do polskiej kieszeni. Sądzimy jednak — pisze *Dziennik Berliński* — że po tym „sukcesie“ polscy członkowie tego „miłego“ Bractwa uczynią to, co im nakazuje godność narodowa i panów Niemców w tym ich nowym „Kriegervereinie“ pozostawią samych. Bractwo strzeleckie w Poznaniu Niemcy całkowicie niemal opanowali.

Smutny powrót. Robotnicy galicyjscy, którzy wyjechali do Prus za robotą, wracają tłumnie o żebraczym chlebie, żaląc się, że nigdzie roboty znaleźć nie mogli i tylko wskutek mylnej informacji agentów padli ofiarą oszustwa. Onegdaj cała partja robotników z Zaleszczyk zgłosiła się w przemyskiej policji z prośbą o przytrzymanie ich i odstawienie szupasem do miejsca przynależności. Ludzie ci byli tak wycieńczeni z głodu, iż na nogach utrzymać się nie mogli. Zdjęci litością żołnierze policyjni dostarczyli im natychmiast kilkanaście bochenków chleba komiśnego, komisarz dyżurny zaś kupił za własne pieniądze kilka litrów mleka kwaśnego. Fakt niniejszy może posłużyć jako przestroga dla naszych robotników, którzy obecnie wybierają się również do Prus za robotą.

Amunicja dla wojska rosyjskiego. Z wybitniejszemi austrjackiemi fabrykami metalurgicznemi toczą się obecnie układy o dostawę znacznych zapasów amunicji dla wojska rosyjskiego. W ostatnich czasach zamówiono 2000 sztuk dziesięciocalowych bomb artylerzyckich. Połowę wykonają zakłady Putiłowskie, drugą zaś połowę firma „Krupp“ w Essen. Potrzebny na ten cel materjał surowy sprowadzają zakłady Putiłowskie z Austrji.

Wzmocnienie marynarki rosyjskiej. Dziennik *Times* otrzymał z Kronsztadu wiadomości o planie wzmocnienia marynarki rosyjskiej, przygotowywanym obecnie przez specjalną komisję, mianowaną niedawno przez cara. Ustanowiono przedewszystkiem t. zw. „fundusz nowej floty“, którego opiekunami są carewicz i w. ks. Aleksander Michałowicz, szef wydziału handlowej marynarki i portów, razem z ministrem marynarki, należącym także do komisji. Zadecydowano, „o ile to możebne“ przyjmować „partjotyczne ofiary szlachty i instytucji publicznych, chcących złożyć znaczne sumy na budowę, lub zakupno okrętów specjalnego typu“ — przedewszystkiem torpedowców i kontrtorpedowców — zezwolić także, ażeby statki otrzymały patrjotyczną nazwę, jaką ofiarodawca sam obierze. Rozmiary i szczegóły tego planu są zachowane w tajemnicy, ale niema wątpliwości, że Rosja zabiera się z wielkim pospiechem do budowy bardzo znacznej liczby wojennych statków mniejszych tj. takich, któreby i wiele łatwiej doszły na wody azjatyckiego Wschodu i miały tam zadanie niszczyć transporty i w miarę możności, wyrządzać jak największe szkody okrętom floty japońskiej. W kronsztadzkich kołach wojennych jest więc mowa o bezzwłocznej budowie 10 statków podwodnych w dodatku do tych, które już są na ukończeniu. Mówią także, iż minister marynarki zajmuje się specjalnie sprawą ulepszeń podwodnych statków i że inżynierom i ekspertom podwodnym ofiarował w tym celu wyjątkowo wysokie nagrody.

Do zatargu Francji z Watykanem. Do warszawskiego *Słowa* donoszą z Paryża: Pałac nuncjatury papieskiej w Paryżu przy rue de l'Elysée jest zamknięty. Chorągiew papieską, która zwykle powiewała nad dachem, usunięto. W razie, gdyby nuncjusz Lorenzelli miał zostać odwołanym, ster obejmie audytor msgr. C. Montagnini de Mirabello, któremu przysługuje tytuł *chargé d'affaires*. Odwołanie ambasadora nie jest jeszcze zerwaniem stosunków dyplomatycznych. To ostatnie ma miejsce, gdy ustępuje ambasador lub minister upełnomocniony wraz z całym personalem. Wypadek podobny do dzisiejszego miał już swe precedensa. Za rządów liberalnego gabinetu Frére-Orbana i Bary w Belgji, przyszło w sprawie laicyzowania szkół w Belgji do konfliktu gabinetu z episkopatem i stolicą św. Wówczas został odwołany minister br. Anethan z Rzymu, a nuncjusz Vanutelli z Brukseli. Sekretarzem stanu był wtedy kardynał Nina. I na jednem i na drugiem stanowisku osadzano sekretarzy w charakterze *chargés d'affaires*. Ten stan trwał przez 4 lata. Po upadku liberałów przyszedł do steru gabinet zachowawczo-katolicki, i ten naprawił wszystkie błędy swych poprzedników. W ślad za tem i stosunki dyplomatyczne przybrały *status quo ante*. Tak samo może więc być i w obecnym zatargu z Francją.

Campanila w Rawennie. Z Rzymu donoszą do pism francuskich, że na dzwonnicy katedry w Rawennie ukazują się groźne szczeliny; jedna z nich tak głęboka, że można w nią wygodnie włożyć rękę, ciągnie się od środka wieży aż do fundamentów. Nieszczęśeie to jest tem groźniejsze, że w razie runięcia campanili zapadłoby się wspaniałe baptisterjum.

Nabożeństwo żałobne. Kraków. (Tel. wł.) Dziś o godzinie 9 rano odbyło się w kościele Pijarów żałobne nabożeństwo za duszę śp. Tadeusza Romanowicza. Odprawił je prokurator ks. Pijarów ks. Siedlarski, a egzekwie przy katafalku odczytał poseł ks. Szponder. obecni byli posłowie: Rotter, Petelenz, Wojtyga i Danielak, prezydent sądu Hausner, hr. Stanisław Tarnowski, wicedrezydent miasta p. Michał Chyliński, redakcja *Nowej Reformy*, Towarzystwo „Szkoły ludowej“ z prezesem Bandrowskim, prezes „Sokoła“ Turski z wydziałem i liczne obywatelstwo.

Morderstwo w Krakowie. Kraków. (Tel. pryw.). Pogrzeb śp. Anny z Uktałowiczów Boguckiej, żony profesora IV gimnazjum, zamordowanej przez służącą Batkównę odbył się dziś o godz. 5 popoł. z krypty kościoła OO. Pijarów. Przed żałobnemi kartkami, donoszącemi o śmierci p. Boguckiej gromadzą się tłumy ludzi. Jak stwierdzono, na ciele zamordowanej było 21 ran, z tego 9 ciężkich i głębokich. Gdy p. Bogucką znaleziono po upływie 2 godzin od chwili zbrodni, w kałuży krwi, była jeszcze przytomną i na zapytanie odpowiedziała, że ją służąca poraniła i okradła. Przy p. Boguckiej znaleziono pokrwawione toporzysko siekiery, obłamane tuż przy nasadzie obucha, na ganku zaś porzucony obuch. Nadto znaleziono w kuchni pokrwawiony tasak (siekacz). Służąca po dokonaniu zbrodni wyniosła tobołek rzeczy do piwnicy, poczem ubrała się, wzięła tobołek z piwnicy i zamknąwszy mieszkanie zbiegła. Dotychczas nie znaleziono jej. Batkówna znaną była z gwałtownego usposobienia i już raz rzuciła się swego czasu z nożem na opiekuna.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 3 czerwca. Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 31 z. m. 1903: Banknoty w obiegu 1,618.741.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem więcej o 41,230.000), rezerwa kruszcowa 1,500.493.000 (mniej o 3,939.000), portfel weksl. 277,224.000 (więcej o 42,403.000), lombard papierów 39,811.000 (więcej o 506.000), banknoty wolne od podatków 278,945.000 (mniej o 45,162.000). (Wszystkie cyfry w koronach).

— **Wiedeń** 3 czerwca. *(Giełda zbożowa)*. (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica 9·40 do 9·80, Żyto 0·00 do 0·00, Kukurydza 5·50 do 5·70, Owies 5·80 do 6·00, Rzepak 00·00 do 00·00. Pogoda: piękna.

— **Budapeszt** 3 czerwca. *(Giełda zbożowa)*. (Kursa w koronach i po 50 kilogramów. Pszenica na maj 0·00 do 0·00; na październik od 9·13 do 9·14; żyto na październik 6·84 do do 6·85, owies na maj od 0·00 do 0·00, na październik 5·79 do 5·80; kukurydza na lipiec 5·29 do 5·30, na sierpień od 5·40 do 5·41; Rzepak na sierpień od 10·60 do 10·70. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna rezerwowana. Usposobienie: spokojne. Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** 3 czerwca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 641·50, Akcje węg. Zakł. kred. 748·50, Akcje Anglobanku 277·—, Akcje Unionbanku 518·50, Akcje Laenderbanku 425·50, Akcje Bankvereinu 510·50, Akcje Bodencredit 926·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 545·—, Akcje kolei państw. 635·—, Akcje kolei połudn. 79·50, Kolei Elbethal 420·—, Akcje kolei Północnej 5520, Akcje kolei Czerniowieckiej 575·— Akcje Alpiny 412·50, Akcje Rima Muranji 487·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1998·—, Akcje fabryki broni 481·—, Akcje tureckie tytoniowe 330·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1095, Oblig. węg. indemn. 97·80, Renta majowa 99·25, Austr. renta koron. 99·15, Węgierska renta kor. 97·10, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·25, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·80, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku kraj. 99·15 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·50, 5% obligacje kom. Banku krajow. 103·45, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·70, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·45, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·—, Losy tureckie 128·50, Marki 117·27, Ruble 253·—.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego